WIEKOPOMNY SZWINDEL...

Przyznać trzeba, że t. zw. „Rząd Tymczasowy" ma do pokonania naprawdę wielkie i niezwykłe trudności w wywiązywaniu się z zadań jakie stawia mu Rosja. Bo zaiste nie łatwo jest zdobyć się na taki ogrom fałszu, zakłamania i pozerstwa, który zdołałby odwrócić uwagę społeczeństwa od istotnego stanu rzeczy w Polsce, tj. od faktycznej rosyjskiej niewoli z jej najstraszniejszymi skutkami.

To też mimo akrobatycznych wysiłków propagandy mimo rozpaczliwych a błazeńskich gestów i póz różnych rządowych osóbek — społeczeństwo nie da się brać na plewy i nie wierzy zdrajcom.

Bywają jednak oszustwa „rządu" tak karkołomne, tak dotkliwie dla interesu narodowego, że zasługują na specjalną uwagę i na sąd specjalny opinii.

Takim oszustwem jest w pierwszym rzędzie sprawa kolonizacji ziem poniemieckich na zachodzie i północy Polski. Oto, aby zatrzeć wstrząsające wrażenie zaboru ziem wschodnich, zmorę niewoli, terroru, politycznych prześladowań i wyniszczania przez Rosję kraju, załgany rząd rozreklamował hałaśliwie swą rzekomą zasługę dziejowa w odzyskaniu dla Polski jej prastarych ziem na zachodzie aż po Odrę i Nissę. Wraz z tą niesmaczną autoreklamą podjęto jazgotliwą propagandę, mającą pchnąć na zachód miliony Polaków celem skolonizowania odzyskanych ziem. Nie oszczędzano przy tym społeczeństwu niepowołanych ponagłań, morałów i skarceń.

I bez wielkich słów tych małych ludzi społeczeństwo swym zdrowym instynktem doceniło konieczność ugruntowania polskości na ziemiach zachodnich i w samorzutnym odruchu podjęło pionierskie próby osiedlania się na odzyskanych terenach.

Ruszyły na Śląsk Opolski, na Pomorze rzesze wysiedleńców ze wschodnich województw, ruszyli małorolni i bezrolni włościanie, ruszyli zrujnowani warszawiacy, ruszyły tysiące młodych dzielnych ludzi, szukających pola dla twórczej inicjatywy i pracy.

Lecz tu następuje rozczarowanie. Okazało się, że „rząd" dla sprawy kolonizacji polskiej na zachodzie zdobył się tylko na szumne a oszukańcze hasła i frazesy. Nie uczynił natomiast nic dla zapewnienia ruchowi osiedleńczemu warunków politycznych, gospodarczych i organizacyjnych.

Brak jakichkolwiek dyrektyw, brak należytych urzędów, regulujących sprawy osadnictwa, katastrofalny brak żywności i zaopatrzenia, brak środków komunikacji, punktów etapowych i opieki nad przesiedleńcami, brak pomocy w urządzaniu splądrowanych gospodarstw, brak warunków bezpieczeństwa — wszystko to stwarza nieopisane zamieszanie, a co najgorsze, powoduje zniechęcenie społeczeństwa do pionierskich wysiłków na zachodzie.

Obecnie, po paru zaledwie tygodniach odbywa się w pełni ruch odwrotowy z zachodu. Wracają złorzecząc ludzie zrezygnowani, utraciwszy nie tylko pionierski zapał, ale często i ostatnie zasoby, czy inwentarz, który w wielu wypadkach zrabowali im rosyjscy „wyzwoliciele".

Ale kompromitacja „rządu" nie kończy się na brakach organizacyjnych. Stokroć gorszy jest skandal polityczny, jaki ujawnia się w związku z „odzyskanymi" ziemiami.

Okazuje się, co zresztą nie jest dziwne, że błazeński „Rząd Tymczasowy" nie zdobył się nawet na choćby „tymczasowe" ustalenie granic polskiej kolonizacji na zachodzie. Granice te, o których żaden Stalin ani Mołotow przezornie nie wspomniał, są ciągle fikcją, podczas, gdy Rosjanie gwałtownie fortyfikują linię Odry...

Nowe oszustwo polityczne Rosji coraz bardziej wychodzi na jaw. Coraz wyraźniej i brutalniej odbiera się Polakom pewność, że będą gospodarzami na „odzyskanych" ziemiach. Jednocześnie najwyraźniej faworyzuje się Niemców. W szeregu miast śląskich komendanci wojenni wydali rozkaz, w którym zapewniają Niemców, że walka prowadzona jest wyłącznie z hitlerowcami, zachęcają Niemców do powrotu do swych siedzib i zapewniają im ochronę. Zaopatruje się Niemców w dokumenty, gwarantujące bezpieczeństwo, a spory między Niemcami i Polakami rozstrzyga się z reguły na korzyść Niemców, szykanując jednocześnie Polaków. — „Niemcy byli naszymi wrogami, dopóki prowadziliśmy z nimi wojnę, — wy, Polacy jesteście naszymi wrogami zawsze" — oto znamienne słowa jednego z dygnitarzy rosyjskich w Gdańsku.

Rzecz prosta Niemcy skwapliwie korzystają z tej nieoczekiwanej protekcji. Masowo zgłaszają się jako komuniści, nabierają znów buty i pewności siebie i po dawnemu zaczynają tłumić i rugować żywioł polski.

Tak wygląda reklamowane „odzyskanie" i kolonizowanie ziem zachodnich. Nie ma potrzeby dociekać, co w tym iście wiekopomnym szwindlu kolonizacyjnym „Rządu Tymczasowego" przeważa: — zdrada, oszustwo, czy głupota?... Niewątpliwie wszystkiego jest po trochu. Ale nic nie usprawiedliwi, nic nie zmniejszy odpowiedzialności śmałków, którzy sięgając po władzę w Polsce, zawsze dają jej prawa, zaprzepaszczają jej najżywotniejsze interesy, jej możliwości bytu i rozwoju. Przyjdzie czas, że za tę jak i za inne zbrodnie wobec narodu poniosą ci „obywatele" zasłużoną karę, a historia nasza na swoich najczarniejszych kartach zapisze ich imiona.

Tymczasem nie możemy pogodzić się z wytworzonym stanem na ziemiach zachodnich. Nie możemy poddawać się zniechęceniu i rezygnacji. Ziemie zachodnie, do których prawa przypieczętowaliśmy naszym udziałem i naszą niezmierzoną ofiarą w tej wojnie, muszą być polskie i polskie będą.

Wbrew przemocy, wbrew zdradzie, wbrew wszelkim utrudnieniom i szykanom nie wyrzekniemy się pionierskich wysiłków, uczynimy wszystko, co w naszej mocy, aby kolonizacja polska na ziemiach zachodnich nie była propagandowym szalbierstwem politycznym, lecz żeby utrwaliła narodowi jego słuszne, pełne prawo życia i rozwoju po Odrę i Nissę.